

Nie będzie Nergala, nie będzie niczego

10 września 2011

Finansowanie telewizji i radia z podatków (np. z podatku od posiadania radia i telewizora, zwanego dla niepoznaki „abonamentem RTV”) prowadzi nieuchronnie do sytuacji, w której ktoś zmuszony jest płacić za coś, co mu się nie podoba – a nawet kłóci się z jego sumieniem. Na przykład katolicy zmuszeni są obecnie płacić za pokazywanie w telewizji otwarcie antykatolickiego muzyka Nergala, który został jurorem w programie „The Voice of Poland”. Doczekało się to już zdecydowanej reakcji biskupa włocławskiego Wiesława Meringa, który wezwał wiernych do obywatelskiego protestu niepłacenia za abonament.

Doczekało się również reakcji posłów Jarosława Sellina i Kazimierza Ujazdowskiego, którzy jednak bynajmniej nie wyciągnęli z tego wniosku, że należy przestać zmuszać ludzi do płacenia na publiczną telewizję. Uznali natomiast, że odpowiednio duże grupy widzów i słuchaczy powinny mieć prawo sprzeciwu wobec tych programów, które im się nie podobają. Sprzeciw dziesięciu tysięcy osób miałby skutkować podjęciem przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji decyzji w sprawie ewentualnej zmiany programu lub jego elementu, zaś sprzeciw pięćdziesięciu tysięcy osób – obowiązkowym podjęciem przez nią decyzji o zaniechaniu emisji programu.

Zdaniem posła Ujazdowskiego wprowadzenie tych rozwiązań „uczyni media publiczne „prawdziwie obywatelskimi””. Obawiam się jednak, że ich efekt może być zupełnie inny. Obligatoryjne usuwanie tych programów, które nie spodobają się minimum pięćdziesięciu tysiącom ludzi może doprowadzić do sytuacji, w której w TVP – na którą nadal będą płacić wszyscy posiadacze telewizorów – będzie można obejrzeć jedynie prognozę pogody i ewentualnie jakąś nudną dobranockę. Bo bardzo prawdopodobne,

że takiej lub większej liczbie ludzi nie podoba się nie tylko Nergal, ale i dowolny program rozrywkowy, publicystyczny, film czy serial. A niemal pewne, że zawsze znajdzie się pięćdziesiąt tysięcy takich, którzy zawnioskują o usunięcie dowolnego „pisowskiego” publicysty czy filmów autorstwa osób takich jak Ewa Stankiewicz czy Grzegorz Braun. Czy tego chcą posłowie PiS?

Pozostawienie decyzji o usunięciu lub zmianie programu w rękach KRRiT może mieć jeszcze gorsze skutki. Przepis pozwalający KRRiT podjąć taką decyzję na wniosek dziesięciu lub pięćdziesięciu tysięcy osób będzie po prostu dodatkowym mechanizmem umożliwiającym władzy usunięcie niewygodnego dla niej programu. Bo – nie oszukujmy się – tylko w przypadku takich programów Rada będzie podejmować decyzję o usunięciu. Jeśli chodzi o programy cieszące się poparciem rządzących, to nic się tu w praktyce nie zmieni.

Efektem zmian proponowanych przez posłów PiS będzie albo dalsze zwiększenie kontroli polityków (za pośrednictwem KRRiT) nad „mediami publicznymi”, albo doprowadzenie, poprzez „cenzurę obywatelską”, do sytuacji, w której ludzie będą musieli płacić na coś, co w jeszcze większym stopniu nie odpowiada ich oczekiwaniom – na przykład katolicy na telewizję bez Nergala, ale i bez programów katolickich, które zostaną zdjęte na wniosek zajadłych antyklerykałów.

Posłowie Ujazdowski i Sellin chcą, by wilk (media opłacane częściowo z przymusowego abonamentu) był syty i owca (oczekiwania widzów i słuchaczy) cała. Niestety ich pomysł doprowadzi prędzej do sytuacji, w której owca padnie, a wilk będzie głodny. Nie będzie Nergala, nie będzie niczego.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)